

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 40 h.

na prowincyi:

roczn. 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 60 8 70

miesięcz. 2 20 2 70

w Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych krajach 6

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h. Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Z gmachu sejmowego.

Lwów, 24 czerwca.

Komisyja dla włości rentowych odbyła w sobotę wieczorem w dalszym ciągu posiedzenie, przerwane o godz. 2 popoł. Rozwinięła się dalsza dyskusya szczegółowa nad projektem Wydziału krajowego.

Na wniosek referenta, p. dra Pilata, odroczone na razie powzięcie uchwały co do trzeciego ustępu §. 2, z powodu, że nie wszyscy członkowie komisji byli obecni, a przystąpiono do omówienia ostatniego ustępu §. 2, który powiada, że „na gospodarstwach, obciążonych pożyczką rentową, musi być pożyczka rentowa hipotecznie zabezpieczona przed wszystkimi innymi ciężarami“.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Jugendfein, Hupka, Skalkowski, Pilat, Trzeciński i Onyszkiewicz, przyjęto ten ustęp według brzmienia projektu.

Z kolei obradowano nad §. 3. (Cele pożyczek rentowych).

P. Średniawski żądał, aby pożyczki udzielano tylko nowo powstałym gospodarstwom, a istniejącym tylko w wypadkach wyjątkowych.

P. Potoczek domagał się, aby udzielono również pożyczek rentowych na spłaty współdziedziców.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Urbański, Potoczek, Trzeciński, Pilat, Wachniak, Piniński, Hupka i Skalkowski, uchwalono §. 3 z poprawkami pp. Potoczka i Hupki, który żądał opuszczenia postanowienia, iżby pożyczki rentowe mogły służyć także za kapitał obrotowy.

Uchwalono również dodatek, że gospodarstwa mają być o ile możności skomasowane.

*

Komisyja prawnicza uchwaliła na sobotnim wieczornym posiedzeniu na wniosek referenta p. Klemensiewicza ponowić wezwanie do rządu, aby w myśl uchwały Sejmu, zakładał nowe sądy obwodowe i powiatowe w Galicji.

*

Dziś przed posiedzeniem Sejmu obradować będą: klub rolniczy i komisya petycyjna. W bieżącym tygodniu odbędą się trzy posiedzenia Sejmu, t. j. dziś, we środę i piątek.

We czwartek odpada posiedzenie z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika A. hr. Gołuchowskiego, w sobotę zaś jest uroczyste święto.

*

Klub demokratyczny polski obradował w sobotę wspólnie z przedstawicielami klubów ludowych nad włościami rentowymi.

Podniesiono potrzebę wprowadzenia do przedłożenia pewnych zmian zasadniczych, jako to, aby właściciel włości rentowych nie potrzebował wypowiadać renty dopiero po 10 latach, ale by mógł to czynić każdej chwili i aby nie był zmuszony do opłacania kary w stosunku 10 proc. zaciągniętej pożyczki rentowej, wreszcie domagano się ustanowienia drugiej instancyi, do której możnaby apelować od postanowień komisji rentowej. Okres spłaty pożyczek, ustanowiony w przedłożeniu na lat 70, względnie 71, uznano za zbyt długi.

Klub demokratyczny uczynił swe głosowanie za przedłożeniem o włościach rentowych zależnem od uchwalenia powyższych zmian.

*

Dzisiejsze posiedzenie. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu galicyjskiego obejmuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Adama Skrzyńskiego w sprawie utworzenia w Gorlicach szkoły realnej z językiem wykładowym polskim. — Pierwsze czytanie wniosku posła Oleśnickiego w sprawie utworzenia we Lwowie uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim, a względnie kreowania na wszystkich wydziałach Uniwersytetu lwowskiego katedr z językiem wykładowym ruskim dla wszystkich przedmiotów nauk. — Pierwsze czytanie wniosku posła Sekowskiego o wydanie ustawy przeciw nieuczciwej spekulacji w handlu nawozami sztucznymi. — Pierwsze czytanie wniosku posła Brunickiego o unormowanie w drodze ustawodawczej utrzymania organistów i dyaków. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiat. w Jarosławiu na pobór w roku 1901 43% dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. — Sprawozdanie Komisji administracyjnej o sprawozdaniu

Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Ruskawieś tudzież przysiółków gminy Staroniwa i Drabinianka do gminy m. Rzeszowa. — Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. — Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o szkole ogrodniczej w Tarnowie. — Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji urzędu parafialnego obrz. łącz. w Wojniówie w sprawie utworzenia i systemizowania nowej parafii w Dołhej Wojniowskiej. — Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Mieczyszczyce pow. Brzeżańskiego o uwolnienie jej od zapłacenia kosztów szupasowych za rok 1898.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 czerwca.

Cesarz w domach robotników.

Wiedeń. Cesarz zwiędził w sobotę mieszkania robotnicze, nazwane jego imieniem, a wybudowane kosztem dolnoaustriackiej Kasy oszczędności i wiedeńskiej Izby handlowej z okazji 50-letniego jubileuszu rządów monarchji. W odpowiedzi na przemowę kuratora zakładu cesarz oświadczył, że się bardzo interesuje urządzeniami tej dobroczynnej instytucji, cieszy się, że stworzono tak wielkie dzieło dla niezamożnej ludności i wszystkim, którzy w tem brali udział, wyraża serdeczne podziękowanie. Przez wybudowanie tego zakładu dla biednej ludności — dodał cesarz — spełniono jedno z najgorętszych moich życzeń.

Następnie cesarz zwiędził szczegółowo cały zakład, a także mieszkania już przez robotników zajęte, rozmawiał przez dłuższy czas z mieszkańcami i ich rodzinami i dowiadywał się szczególnie o stosunki zdrowotne. Zabawiwszy tu przeszło godzinę, cesarz udał się następnie bez żadnej zapowiedzi na plac budowy szpitala dziecięcego, noszącego również imię monarchji. Wzdłuż całej drogi publiczność głośnymi okrzykami witała cesarza.

Sejmy.

Praga. Na sobotnim posiedzeniu Sejmu czeskiego poseł Adamek imieniem Wydziału krajowego wniósł uchwalenie sumy 20.000 koron na rok 1901 dla nabycia dzieł sztuki a zarazem utworzenie krajowej komisji dla sztuk pięknych, któraby miała być organem doradczym Wydziału krajowego. Mowca przedkładała równocześnie odpowiedni statut organizacji.

Posel Nowak przemawia przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, wywodząc, że artyści niemieccy w Pradze nie mogą rozwijać swobodnie swej działalności, a suma, która ma być uchwaloną, wyjdzie tylko na korzyść artystów czeskich.

Posel Horzica ubolewa, że ze sprawy tej robi się kwestyę polityczną.

P. Zdenko Schuecker zwalcza wnioski Wydziału krajowego i żąda przejścia nad nimi do porządku dziennego. Po dłuższej dyskusyi wszystkie inne wnioski odrzucono a przyjęto wniosek referenta.

Kongregacye w senacie francuskim.

Paryż. Senat obradował w dalszym ciągu nad ustawą o stowarzyszeniach. Senator Repiquet wniósł do artykułu 18 poprawkę, zawierającą żądanie przyznania kongregacyom zamiast 3 miesięcznego — 6 miesięcznego terminu na uregulowanie ich spraw. Po krótkim przemówieniu prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau, poprawkę tę odrzucono. Następnie teczyla się długa dyskusya nad całym szeregiem innych poprawek. Senat przyjął poprawkę, wniesioną przez senatora Trarieux, według której wszyscy członkowie rozwiązanych kongregacyj, którzy nie mają zapewnionego utrzymania, mają otrzymywać dożywotnią rentę.

Z kolei przyjął senat artykuły 18, 19, 20 i 21, a w końcu uchwalił 173 głosami przeciw 99 całą ustawę o kongregacyi.

Posiedzenie skończyło się o godz. 1 m. 10 w nocy. Następnego we czwartek.

Kongres radykalów.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu kongresu stronnictwa radykalnego, wygłosił Bourgeois mowę i przemawiał przeciw klerykałizmowi; zaznaczył on konieczność zaprowadzenia socjalnych reform, opartych na zasadzie poszanowania indywidualnej wła-

sności. Po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej rząd, aby jeszcze przed wyborami w r. 1902 wszystkich antirepublikańskich i klerykałnych funkcyjaryuszów państwowych zastąpił innymi, po odśpiewaniu marsylianki, posiedzenie zamknięto.

Tajemnicza afera.

Madryt. Agencya Fabra donosi z Walencji: Żywo omawiana jest tam sprawa, która ma być przedmiotem postępowania sądowego. Odkryto tam mianowicie tajną kaplicę, w której rzekomo 12 młodych dziewcząt, pod pozorem ćwiczeń religijnych, miało paść ofiarą niejakiego Pascala Gomeza.

Walencya. Panuje tu wzburzenie z powodu odkrycia tajnej kaplicy, o czem doniosła depesza agencji Fabra z Madrytu.

Rosyjsko-amerykańska wojna cłowa.

Waszyngton. Sekretarz skarbu Gage ogłasza długie oświadczenie, w którym wyjaśnia wprowadzenie ceł na naftę rosyjską. Na końcu tego oświadczenia powiedziano, że wobec przytoczonych rzeczowych względów, które za podwyższeniem cła przemawiają, Rosya nie miała żadnego powodu zaprowadzić ze swej strony cła na rozmaite towary amerykańskie. Gabinet amerykański jest przekonany, że Ameryka w tej sprawie ma słuszość za sobą i sądzi, że także Rosya ostatecznie to uzna i zmieni swe postępowanie, które z pewnością nie jest tego rodzaju, aby mogło wywołać przyjazne usposobienie Ameryki dla Rosji.

W końcu oświadczenia wzywa sekretarza stanu Haya, aby w Rosji uczynił odpowiednie przedstawienie i dał do zrozumienia, że Rosya, zaprowadzając swe cła, postąpiła co najmniej zbyt pośpiesznie.

Eksplozja.

New Jersey. W magazynie ogni sztucznych Abrahama Rittenburga, mieszczącym się w 4-piętrowym budynku, zamieszkałym przez wiele rodzin, wybuchła silna eksplozja. Z wszystkich stron płomień wnet cały ogarnął budynek. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 12 trupów, 5 mieszkańców domu jeszcze brakuje. Wywołane eksplozją ciśnienie powietrza było tak silne, że we wszystkich domach sąsiednich szyby z okien powypadały.

Cyklon.

Nowy Jork. Podług telegramów z Omaha, we czwartek wieczorem panował tam silny cyklon. Dziewięć osób poniosło śmierć, wiele jest ciężko rannych. Orkan wyrządził w całej okolicy znaczne szkody.

Bigamia lorda Russela.

Londyn. Oskarżony o bigamię, lord Russel, członek Izby lordów, sądzony będzie przez tę Izbę, każdy lord bowiem, który dopuści się ciężkiej zbrodni, podlega judykaturze tej Izby. Od wielu lat jestto pierwszy wypadek, że Izba wyższa w Anglii sądzić ma jednego z swoich członków.

Powrót cesarza chińskiego do Pekinu

Paryż. Agencya Havasa podaje urzędową proklamacyę z Pekinu, podług której cesarz chiński powróci do Pekinu w październiku

Sytuacya w połudn. Afryce.

Essen. Jeden z tutejszych dzienników, upoważniony przez dra Lleydsa w Brukseli oświadcza, że ani generał French ani generał Buller nie byli nigdy przez Boerów wzięci do niewoli.

Bruksela. W *Petit Bleu* dr. Leyds stanowczo zaprzecza podanej przez dziennik *Sun* wiadomości, jakoby Botha postanowił się poddać. Podług Leydsa, wiadomość ta jest wprost śmieszna. Korespondent *Petit Bleu* w Londynie, zasięgał także informacji w angielskim urzędzie spraw zagranicznych, gdzie mu oświadczone, że nie nadeszła od Bothy żadna wiadomość.

Syn o ojcu.

Berlin. Z okazji poświęcenia obelisku dla Bismarka w Sachsenwaldzie wygłosił Herbert Bismark mowę, w której powiedział między innymi: „Być może, że są ludzie, którzy inaczej się zapatrują na rzeczy, jak stary Bismark i sądzą, że mogą rządzić według innych zasad. Nie będziemy się z nimi spierać, ale na nowo przysiądz potrzeba, że trzymać się będziemy co do nas, tych zasad, według których ks. Bismark stworzył cesarstwo. Nie było to sztuką, lecz sztuką stworzyć państwo przeciw lidze nieprzy-

jaciół. (Mowa ta jest oczywiście skierowaną przeciw ostatnim wynurzeniom hr. Bühlowa podczas odsłonięcia pomnika Bismarka w Berlinie. *Red.*).

Procesja jubileuszowa.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ks. kardynała Gruschy odbyła się wczoraj popołudniu pierwsza z zapowiedzianych dwóch procesji jubileuszowych, w której wzięły udział liczne stowarzyszenia akademickie i olbrzymie rzesze pobożnych. Procesja wyszła z tumu św. Szczepana, przeszła różnymi ulicami śródmieścia, zatrzymawszy się przy trzech kościołach, poczem powróciła do tumu św. Szczepana.

Pobiedonoscew ustępuje!

Berlin. Sztokholmska gazeta *Aftonbladet* zamieszcza sensacyjne doniesienie tej treści:

„W dniu 23 maja otrzymał oberprokurator Synodu, Pobiedonoscew wezwanie do cara. Na audyencji tej miał Pobiedonoscew oświadczyć, że wobec dzisiejszych stosunków, nie może współpracować z innymi ministrami, gdyż ci ulegli prądom wolnościowym (!), które, zdaniem Pobiedonoscewa, nie dałoby się pogodzić z obecnym ustrojem w Rosji. Pobiedonoscew żądał stanowiska samodzielnego dla ratowania sytuacji

Car miał wówczas zapytać:

— Czego pan właściwie sobie życzy? Chcesz zostać może kanclerzem?

Na to odparł Pobiedonoscew:

— Decyzję co do tego pozostawiam W. C. M.

Car przybrał wiele mówiącą minę i rzekł:

— Paneś mi kiedyś zalecił *Goremykina*, a teraz jestem nadzwyczaj zadowolony, że ten sobie już poszedł.

Tych słów nie przewidywał oberprokurator św. Synodu, gdyż zbladł strasznie i rzekł:

— Proszę W. C. M. o zwolnienie mnie od obowiązków.

Car na to:

— Jeszcze nad tą sprawą pomyślę.

Od tej chwili Pobiedonoscew jest „chory“.

Podobno car otrzymał wiadomość o liście, w którym Pobiedonoscew w ostry sposób atakuje ministra finansów Wittego.

Następnego dnia po audyencji Pobiedonoscewa, przybyli do cara minister Syppajin i drugi jeszcze, celem złożenia carowi sprawozdania o rozruchach robotniczych. Obaj ci dygnitarze pokłócili się w obecności cara, a że Mikołaj II. nie uważał za właściwe żadnego z nich poprzeć — podali się do domu. Wówczas car miał zawołać:

— Nie, nie, po tysiącokroć nie!

Panuje jednak w gabinecie wielkie napięcie, a dni Pobiedonoscewa są policzone.

Mowa francuskiego ministra wojny Andrégo.

Olermont Ferrand. Przybył tu wczoraj minister wojny generał André na uroczystość otwarcia liceum żeńskiego. W czasie przyjęcia w prefekturze, minister, odpowiadając na przemowę biskupa, złożył mu życzenia z powodu jego przychylnych uczuć dla republiki. Do korpusu oficerów powiedział minister między innymi, że oficerowie powinni być zawsze w pogotowiu, aby w dniu, w którym naród zapotrzebuje ich sił, tem pewniej mogli osiągnąć zwycięstwo.

Konferencya ministrów pruskich.

Poznań. Jednym z najpierwszych wyników konferencji ministrów pruskich w sprawie kłeski rolniczej w Poznańskim jest znaczne obniżenie taryfy przewozowej dla nasion, paszy i podściółki dla bydła. Zniżka wynosi 50 procent i trwać będzie od 1 lipca b. r. do 1 lipca roku przyszłego. Administracja wojskowa przyrzeka ułatwić nabywanie artykułów rolniczych (zboża, otręb, słomy i siana) z magazynów prowiantowych, po targowych cenach.

H. K. T.

Poznań. Rada miejska w Pile wybrała powtórnie dra Drożyńskiego na członka deputacji szkolnej. Pan dr. Drożyński był już raz wybrany, lecz rząd nie chciał wyboru zatwierdzić. Poznańskie gazety niemieckie donoszą, że wyboru p. Dr. i teraz rząd nie potwierdzi, ponieważ uważa go za przywódcę Polaków w Pile, — występują zaś przeciw radzie miejskiej, że w ten sposób jakoby urządziła przeciwko rządowi bezwocową demonstrację.

Poznań. Szef jednej z kompanii wojska, stojącego załogą w fortecy poznańskiej, kapitan W. wygłosił do powracających do domu polskich rezerwistów przemowę, w której się wyraził w następujących słowach: „Nie wiercie agitatorom polskim, nie wiercie przedewszystkiem temu, co do was prawić będzie polskie duchowieństwo z ambon, lub w konfesyjnalach. Pokażcie, że jesteście obywatelami pruskimi. Kto coś złego by wam mówił przeciw Prusom, ten jest szubrawcem („Schweinhund“). Narodowość polska dawno już przestała istnieć. Wszyscy jesteśmy Prusakami!”

Poznań. Gazety niemieckie prowincjonalne donoszą, że niektóre urzędy pocztowe w Niemczech jeszcze przesyłają listy z polskimi adresami, zamiast je wykluczać od ekspedowania.

Tägliche Rundschau żąda zaprowadzenia jednolitej ordynacji pocztowej, wykluczającej polskie adresy w obrębie całego państwa niemieckiego.

Chełmno (Prusy zachodnie). Odbyło się tu zebranie hakatystów, na którym powiatowy inspektor szkolny w dłuższym przemówieniu oznajmił, że dzięki poparciu sfer wyższych, towarzystwo hakatystyczne przystąpi obecnie do zorganizowania szeregu tanich wydawnictw ludowych, których zadaniem będzie niemiecki lud prosty w polskich prowincjach pobudzić do walki z Polakami.

Thale (pod Harzem). Istniejące tu towarzystwo polskie rozwiązało się wskutek szykan ze strony niemieckiej policji.

Bytom. Towarzystwo „Kasyno polskie“ w Królewskiej Hucie wystosowało odezwę, wzywającą do składek dobrowolnych na cele towarzystwa, ponieważ zagraża mu ruina wskutek systematycznych policyjnych zakazów odbywania zabaw i teatru amatorskiego, co było materyalną podstawą towarzystwa.

† Tomasz hr. Łubiński.

Warszawa. Zmarł Tomasz hr. Łubiński, przeżywszy lat 80. (Był on synem s. p. Henryka znanego finansisty i ekonomisty, wiceprezesa byłego Banku polskiego w Warszawie, a ojcem hr. Henryka, założyciela i wydawcy *Gonia Łódzkiego*, dalej ks. Bernarda, znanego kaznodziei, O. Redemptorysty w Mościskach, Rogera, byłego posła na Sejm galicyjski do r. 1889, następnie ks. pralata Zygmunta, kanonika w Łodzi, wreszcie Tomasza, oficera wojsk austriackich. Trzy jego córki są zakonnicami w Krakowie.)

Wisła opada.

Kraków. Obawa powodzi minęła. Woda na Wiśle zaczęła opadać wczoraj rano, tak że do wieczora stan jej zmniejszył się blisko o pół metra i wynosił 170 uad zerem.

Poświęcenie chorągwi pułkowej.

Kraków. Dziś rano odbędzie się tu uroczyste poświęcenie nowej chorągwi 20 p. piechoty.

Odnaczenia w Czechach.

Wiedeń. *Sonn. u. Mnsztg.* dowiaduje się, że burmistrz Pragi dr. Srb i Litomierzyc Funke, otrzymali odnaczenia, mianowicie krzyże komandorskie orderu Fr. Józefa, a burmistrz Ujścia żelaznej korony III kl. Odnaczenia te ogłosi w najbliższych dniach *Wiener Ztg.*

Żale czeskie.

Praga. Odbyło się tu zgromadzenie, protestujące przeciw ostatniemu spisowi ludności, który pokrzywdził miał Czechów, mianowicie rzekomo nie policzono w Czechach, na Morawach i Śląsku pół miliona Czechów. W północnych Niemczech nie policzono podobno 150.000 Czechów.

Uchwalono rezolucję z żądaniem zmiany ustawy o liczeniu ludności.

Oszust.

Budapeszt. Agent Antoni Varga skazany został za fałszerstwo weksli na 2 lata ciężkiego więzienia.

Polityczny aferzysta.

Budapeszt. Wikła się coraz bardziej sprawa aferzysty politycznego Juliusza Rimlera, który w Paryżu agitował za przymierzem Austro-Węgier z Francją i Rosją przeciw trójprzymierz.

W aferę tę wmieszany jest także p. Ugron (z party niezawisłości), który korespondował miał na własną rękę z ministrem Delcassé, a pośrednio również stary Wł. Rieger, którego list do siebie ogłasza Rimler w broszurze swej, wydanej w r. 1901. (Wedle tego listu, car miał rzekomo przybyć do Wiednia, celem założenia *veta* przeciw grożącemu pangermańskiemu prądowi).

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Lublinie.

Lublin. W sobotę rano odbyło się tu w obecności przedstawicieli komitetu wystawowego i wielu innych przybyłych osób otwarcie przemysłowo-rolniczej wystawy. Wystawa przedstawia się okazale, kioski bardzo gustowne, koni i inwentarza sztuk przeszło 1.500; nadto kilka tysięcy innych okazów.

Zawieszenie pisma „Żiźń“.

Petersburg. Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zamknąć wydawnictwo gazety *Żiźń*, wychodzącej w Petersburgu.

Obdarowany senator.

Petersburg. Ukaz carski nadaje na własność senatorowi Gołowcowi trzymane tytułem donacji folwarki w Królestwie Polskiem Dźwierżno i Biskupice, z tem zastrzeżeniem, że obdarowany może je sprzedać tylko osobie pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, lub też włościanom miejscowym bez różnicy wyznania; włościanie jednak również będą ograniczeni w rozporządzalności nabytej ziemi przepisami z dnia 11 czerwca 1891 roku.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego gen. Beck powrócił wczoraj popołudniu ze swej podróży po Siedmiogrodzie.

Wiedeń, 23 czerwca. (Cukier spok.) 23 90, do — — Nafta galicyjska — (piezmiemona); Spiritus (niezmien.) 40 20 do — —.

Berlin, 23 czerwca. Banknoty austr. 85 30. Spiritus nie notował.

Paryż, 23 czerwca. Trzy procent. renta 100 30, Mąka 25 40.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Manru“, opera w 8 aktach I. J. Paderewskiego;

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +16° R

Mianowania. Cesarz zamianował p. Zofię Morawską damą honorową szlacheckiego zakładu dam w Gracu.

Minister dla Galicyi dr. L. Piętak przybył do Lwowa dla wzięcia udziału w sesji sejmowej.

Cyprian Godebski, twórca pomników: Mickiewicza w Warszawie, Kopernika w Krakowie i hr. Gołuchowskiego we Lwowie, bawi w naszym mieście. W sobotę p. Godebski był obecnym na bankiecie dla dyr. Pawlikowskiego w Kole artystyczno-literackim.

Dziekanem wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim wybrany został prof. dr. Ludwik Finkel.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska obrz. gr. kat.: Administrację otrzymali: ks. Włodzimierz Kluk w Ustrzykach górnych, ks. Michał Nakłowiec w Rołowie. — Do kanon. instytucji zawezwani: ks. Henryk Polański na Paportno, ks. Józef Łenczyk na Mihowę. — Dotację dla prywatnego wikarego w Tartakowie rząd przedłużył na 1 rok.

Zmarł ks. Emil Gruszkiewicz, paroch w Nakolnem, w 65 roku życia a 35 kapłaństwa.

Bankiet dla dyr. Pawlikowskiego odbył się w sobotę w Kole literackim i był jedną wielką owaacją dla dyr. Pawlikowskiego. Sprawozdanie zamieszczone w numerze popołudniowym.

Wybory reprezentantów pracodawców i delegatów pracujących do Kasy chorych m. Lwowa odbyły się wczoraj przy bardzo licznych udziałach wyborców. Przeszła lista robotnicza. Wybrano z śródmieścia 58, z I. dzielnicy 78, z II. dzielnicy 98, z 57 i z IV. 20 delegatów.

Z pracodawców wybrano z śródmieścia 29, z I. dzielnicy 39, z II. dzielnicy 49, z III. dzielnicy 27 i z IV. dzielnicy 10 reprezentantów pracodawców.

Wybory do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego odbędą się 7 lipca.

† **Józef Schwaib**, współpracownik drukarni *Słowa Polskiego* i założyciel amatorskiego śpiew. „Kółka dramatycznego“ w Gwieździe, lubiany bardzo i szanowany w gronie swych towarzyszy pracy, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 47. R. i p.

Socjaliści odbyli wczoraj zgromadzenie w sali teatru rozmaitości. Po dłuższej dyskusji, w której niektórzy mówcy przestrzegali przed oportunistycznym zbliżaniem się do mieszczaństwa, uchwalono rezolucję, za powszechnem prawem wyborczem, do Sejmu kraj.

Echo procesu Nowickiego odbiło się w niedzielnym fejtynie *N. Fr. Presse* pt. *Fromme Lügen, fromme Wünsche*.

Autor tego fejtynu zastanawia się mianowicie nad kwestyą mieszczaństwa do procesów kryminalnych i pochwała zachowanie się prokuratora we Lwowie, który w myśl dobrze zrozumianej dyskrety zagroził tylko odczytaniem listu pewnej damy, ale na odczytanie tego pisma nie nalegał.

Lepszej doli poszła szukać w świat 12-letnia Kasia, córka zarobnika Nikifora Hołowki, zamieszkałego w ulicy Polnej. Skarcona przez rodziców za zły postępek w naukach, wyszła w piątek jeszcze do szkoły i odtąd przepadła bez wieści. Ubrana jest w czerwoną spódniczkę, siwy fartuszek i ruską chustkę na głowie. Włosy ma ciemno-blond i na wiek swój jest dobrze rozwinięta.

Okaleczenie dziecka przez maszynę. Marek Feuerstein, właściciel składu maszyn przy ulicy Gródeckiej pod 1. 16, pozostawił na dziedzińcu maszynę rolniczą, nie zamknawszy korbę łańcuchem.

Zbliżył się do maszyny pięcioletni Józio Koch, syn stolarza i nieświadom niebezpieczeństwa, począł kręcić korbą. Tryby maszyny schwyciły go za lewą rączkę i wyrwały biednemu dzieckowi wskazujący palec. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło okaleczoną rękę i poleciło oddać dziecko do szpitala. Właściciela składu maszyn pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Echo procesu. Notatkę naszą o załatwieniu afery *Monitora* z fundacją Hirschowską uzupełnić należy wzmianką, że w deklaracji, złożonej przez redaktora *Monitora* zaznaczono, iż rozprawa nie dostarczyła podstawy do podtrzymania opinii o malwersacjach p. Gruenesa z funuszami na buty dla ubogiej dziatwy przeznaczonych.

Jacyś amatorowie rybołówstwa dostali się ubiegłej nocy na strych realności p. Maryonowej na Wulce i zabrawszy stamtąd sieni do łowienia ryb, łowili je najspokojniej noc całą w stawie należącym do tej realności. Nad ranem dopiero odeszli, unosząc kilka koszyków ryb, wartości 300 koron.

Zabójstwo. Z Woli Dobrostańskiej donoszą nam: Dnia 22 b. m., w sobotę, wybrał się chłop z Dobrostan, Iwan Leba, ojciec trojga dzieci, do lasów ks. Ponińskiego w Woli Dobrostańskiej po łyko z młodych lip. Złapał go przy obdzieraniu kory podłośny Huguł, a gdy Iwan począł umykać, Huguł strzelił doń i cały nabój grubego śrutu wpakował mu w tylną część czaszki. Iwan Leba na miejscu wyzionął ducha.

Huragan szalał we czwartek w Brzegu na Śląsku. Szalony wichur i ulewny deszcz wyrządziły w okolicy wielkie szkody. Pioruny były z niesłychaną gwałtownością, jeden uderzył w gmach szkolny przy ulicy Lipowej, przyczem zawałiła się wystawka, grzebiąc w swych gruzach pedela i żonę jego. Na odgłos walącej się budowy, przybiegli nauczyciele z pomocą i wyciągnęli ich ze zwalisk. Nieszczęśliwi odnieśli bardzo wielkie obrażenia ciała tak, że szybka pomoc lekarska okazała się konieczną, żonie pedela została jedna noga doszczętnie zmiażdżona. Z dzieci żadne nie doznało uszkodzenia.

Wielka wystawa elektryczna, urządzona zrestaniem w końcu roku bieżącego w akwaryum Westminsterian pod Londynem. Specyjalnym celem wystawy będzie przedstawienie nowoczesnych przyrządów i maszyn elektrycznych w ruchu.

Ze światła postępu techniki i przemysłu.

(Przedruk tylko z podaniem źródła).

(Żądza szczęścia i duch czasu. — Ognisko rodzinne i rozwój ekonomiczny. — Mechanizm pracy społecznej. — Dzisiejsze życie. — Tradycje i postęp. — Samopomoc matek. — Rzeczywistość bytu.)

Nieubłaganą żelazną mocą rzeźbi duch czasu nowożytnie społeczeństwa.

Kształtowanie się nowego trybu życia, walka tradycji z potęgami rozwoju przejawia się nie tylko w wielkich rozmiarach walk politycznych, społecznych, ale i w codziennym życiu rodziny i w życiu jednostki.

Bo, proszę zważyć, że ubiegłe stulecie z imponującym rozmachem — postępu pracy wynalazków, przemysłu, nauk przyrodniczych, badań i t. p. nie tylko przemieniło formę produkcji, sposoby zaspokojenia potrzeb życiowych t. j. stronę materialną życia, ale przeobraziło także treść ducha.

Tłumione przez długie stulecia „pragnienie życia“ spotęgowało się u wszystkich. Więc wyrwa się odwieczna „żądza szczęścia“ z padła leż i boleści ku nowemu duchowi czasu z nadzieją, że w przekształconych warunkach bytu, rozkwitnie każda dusza ludzka, że będzie... pogodniej, lepiej na świecie.

Przecież nie nie zagłuszy dziś tego poczucia w każdej piersi ludzkiej, że milionom takim samym jak my, milionom kobiet, milionom mężczyzn jest źle... bardzo źle — jest całe życie jedną wielką męką, nędzą, abnegacją człowieczeństwa. A dziś cały świat stał się jednym wielkim targiem, setki tysięcy machin pracuje za półtora miliarda ramion ludzkich dla potrzeb materialnych człowieka, uczeni wnikają w zdumiewające tajemnice życia, a przed oczyma ducha coraz wyraźniej rysuje się prawda najestatu przyrody. Więc wzbierają serca mocniej, solidarniej wielkim pragnieniem „szczęścia dla wszystkich“.

A nadzieja ta nie wydaje się utopijnym marzeniem, bo widzimy jak z naszą wolą, lub przeciw naszej woli, kształtują siły ekonomiczne, kształtuje technika, kształtują przemysł i sztuka — odmienny od dawnego tryb życia, — inne warunki bytu, — nowe poglądy i zwyczaje.

To wcale nie jest frazeosem, ale prawdą, którą czujemy i czuć musimy.

Weźmy pod uwagę rodzinę, dzisiejsze ognisko domowe, tę komórkę społeczną, jak wygląda dziś ten dawny podział pracy, zakres czynności mężczyzny i kobiety. Mąż dawniej pracował w domu, żona przędła, szyła, gotowała, piekła i t. p., a pieczę nad dziećmi mogli mieć oboje. Nie byli zmuszeni do zarobkowania po za domem. Własne domostwo było miejscem pracy i miejscem wytchnienia, dzisiejsza

jednak forma produkcji, rozwój techniki, rozwój przemysłu fabrycznego zmieniły to „domostwo tradycyjne“ nie do poznania.

Gdzież się podziały te czynności, będące dumą dawnych żon i gospodyń?

Proszę przejść ulicą nowoczesnego miasta.

Oto sklepy z wiktuałami, restauracje, hotele, prackarnie, szwalnie, sklepy gotowych ubrań — olbrzymie bazy, w których można zaopatrzyć się od stop do głowy. — Wszystkie potrzebne przedmioty otrzymać można wedle upodobania i dodajmy najważniejszą rzecz, znacznie taniej, niż dawniej. Zupenie odpada konieczność dawnych domowych zajęć kobiecych. Jeżeli się sżyje w domu, to z biedy, jeżeli pracuje, to nie bezpośrednio dla gospodarstwa, tecz dla zarobku z konieczności, albo dla zbytku.

Dom staje się tylko miejscem wytchnienia i odpoczynku — cała organizacja pracy, cały mechanizm społecznego życia rozwija się zdala od rodzinnego koła.

Nie ogarnia on dotychczas wszystkich pól, nie wszystkie warstwy społeczne, ale stopniowo wciskają się nowe warunki bytu coraz dalej i głębiej w całość zjawisk życiowych.

Dawne formy i instytucje tracą swe znaczenie, a kształtują się z większym lub mniejszym oporem „przywiązanych do tradycji“, nowe urządzenia. Wprawdzie dusze czule wzdychają: „wszystko zmaterjalizowane dziś — wszystko fabryczne, znikają dawne cnoty, wiara ginie i coraz gorzej“, ale... daremny to żal.

Mogą wzdychać, mogą się nawet oburzać, mogą wołać *après nous le déluge* — świat pójdzie swoją drogą. Jakże dziś wogóle prowadzimy życie?

Nikt, z wyjątkiem małej garstki bardzo zamożnych, nie może się oswobodzić od wpływu dzisiejszych warunków produkcji i pracy. Mieszkamy w domach nie naszych, wcale nie urządzonych wedle naszego upodobania — mieszkamy w czynszowych budynkach, rodziny nad rodzinami, od dołu, aż do najwyższych pięt.

Pokoje są już stale urządzone dla specjalnego użytku, musimy porozumieć się z współlokatorami co do prackarni, co do strychu, piwnicy itd. Nie wstajemy, ani nie udajemy się na spoczynek jak się nam spodobą, ale tak, jak konieczność pracy tego wymaga. Cały tryb naszego życia jest już fabryczny, a my nie oponujemy wcale, dobrze nam z tem. Musimy wstawać o pewnej godzinie, udać się do pracy na czas oznaczony, a pory posiłków, obiadu, wieczoru są z góry już wiadome. O stałej porze idą dzieci do szkoły, o tej lub owej godzinie jest sposobność użycia rozrywek umysłowych, teatru, koncertów itd., w ogóle znajdujemy się już w pewnym mechanizmie, do którego stosować się musimy z tysiącnych względów.

I ten mechanizm rozkłada z wolna dawne „ognisko domowe“. Proszę wziąć pod uwagę „rodzinę biedną“ mąż przy pracy po za domem, w fabryce, warsztacie, urzędzie i t. p., żona również, a dzieci oddane na łaskę sług lub opatrności, w domu a co gorzej na ulicy.

Cóż tam pozostało z tradycji dawnego ogniska rodzinnego? A przecież nie dziwicie się, gdy mówią wam, że tyle setek tysięcy kobiet pracuje dziś w tym lub owym zawodzie tyle setek tysięcy w fabrykach. Są to matki, żony i córki. A ojcowie, mężowie... bracia? Także w fabrykach, warsztatach, biurach itd. poza domem.

Gdzież więc wychowanie rodzinne, gdzie przykłady cnót domowych, gdzie piecza nad dorastającym pokoleniem? Przyjaciół ludzkości, filantropi załamanie ręce z rozpaczą. Rzeczywiście, kwestya to doniosła, ale wcale nie rozpaczliwa.

Czyście państwo nie słyszeli, jak najlepsze matki nieraz narzekają: „Boże, żeby już te dzieci wyrosły — aby oddać je do szkoły! Dlaczego? — oto dawniej ojciec i matka pozostawali w domu i w domu była praca i dziecko miało udział w zajęciu rodziców i dozór, byt i urozmaicenie dla umysłu młodocianego, dziś dzieci nudzi się w domu, ojca widzi rzadko, matka znużona często, zniecierpliwiona ruchliwością dziecięcą i pytaniami, — nikt nie ma czasu zająć się niem, tak jak być powinno.“

W zamożniejszym domu bierze się służącą (czem tańsza i głupsza, tem lepsza), ta wychodzi z dziećmi i czuwa — ale jak? Niech odpowiedzą na to matki.

Czy stworzenie np. większej ilości publicznych ogródków dziecięcych z odpowiednią liczbą dozoruujących kobiet byłoby rzeczą bardzo rewolucyjną? Przecież dziś rodzice nawet nie wiedzą, gdzie i w jakim towarzystwie dzieci ich spędzają całe godziny! Czy to nie powinno zajmować wszystkich bez wyjątku?

Jeżeli warunki pracy, przemożny wpływ stonków, trybu życia wywołały te zjawiska, iż rodzice nie mogą odpowiedzieć doniosłemu zadaniu wychowania, to przecież jest rzeczą słuszną, by społeczeństwo stworzyło instytucje, zapobiegające wprost zwyrodnieniu pokolenia.

„Samopomoc matek“ w Stanach Zjednoczonych zorganizowała setki ogródków pod dozorem nauczycielek, dobrych i rozumnych wychowawczyń, bo wychowanie jest nauką i sztuką; to samo dzieje się w Anglii i Belgii, lecz „socyalny polityk“ austriackiego pokroju odpowie na to, że „wychowanie, to rzecz rodziców“.

A jeśli rodzice nie mogą tego dokonać, gdy życie zmusza oboje do pracy po za domem — cóż wówczas?

Ha! to już mało kogo zajmuje! — że wzrasta liczba małoletnich zbrodniarzy, że statystyka przestępstw i t. p. wykazuje postęp bardzo ujemny dla społeczeństwa, na to znajduje się pociechę „w teorii o urodzonych zbrodniarzach“. Kto jednak patrzy głębiej i badawczo w życie, zrozumie, że każdy bez wyjątku, każda istota ludzka, pod wpływem nienawistnych warunków życia może stać się zbrodniarzem.

Rzeczywistość dzisiejszego życia wymaga starannej opieki w specjalnych zakładach; dzisiejszy przemysł, rozwój techniki przeobrażają nieubłagane życie rodzinne, dom przestaje być „ogniskiem“, a tymczasem postęp etyczny, sprawiedliwość społeczna pozostają „tradycyjne“. Poglądy na świat przeobrażają się znacznie powolniej, aniżeli materialne warunki bytu a choć niejednemu się zdaje, że „runie świat“, gdy runie „tradycyjna“ rodzina, to można przeboleć to krótkowidztwo.

Intenzywność produkcji, przemysłu wielkiego, pociągnąć musi do licznego współdziałania społecznego i kobiety; a gdy rozwój techniki w łączności ze zmniejszeniem czasu pracy zapewni rodzinie materialny byt, wówczas nowoczesne „ognisko domowe“ pojawi się na wyższym stopniu rozwoju, bardziej etyczne i bardziej uszczęśliwiające, niż dziś. Wtedy i kobieta zabierze głos w sprawach doniosłych „publicznego wychowania“ a łącząc się z mężczyzną, nie ze „względów ekonomicznych“ ale tak, jak Bóg przykazał, z miłości — potrafi użyć swej energii dla prawdziwego dobra przyszłych pokoleń.

I bez optymizmu można być pewnym, że wówczas więcej będzie szczęścia na świecie i lżejsza praca i pogodniejszym życie całe.

Edmund Libański.

262 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Nie można, nie można, szepnął starzec wzruszony. Przekleństwo wisi nad nami — nieubłagane fatum; wielkie wypadki, wielkie potrzeby zrywają się, rozwijają skrzydła i zasłaniają nam świat. I już nic nie widzimy, tylko te ponure wielkości, stojące przed nami, jak olbrzymie ściany, które łaskną, żądają i biorą wszystkie nasze zasoby, nie nie zostawiając na dalszą pracę, na dalszy żywot... Oto jest nasze przekleństwo! Dziś ten wielki potwór wielkiej idei żąda odemnie miliona i muszę mu dać — przysięgam. A choćbym nie przysięgał, dałbym, bo nie dać — nie mogę! Nie wymagaj odemnie spowiedzi, więcej powiedzieć mi nie wolno. Żądam z tajnego kredytu miliona. Musisz go dać i dasz, bo wierzę w twoją uczciwość. Nie wątpię, że pojedziesz sprzedać kopalnię — i to ci tylko na drogę powiedzieć mogę: Nie wracaj bez miliona.

— To ostatnie twoje słowo?

— Ostatnie!

— I niecodwołalne, chociażby jutro kopalnia w mojem przekonaniu warta była dziesięć milionów, i te dziesięć można było dostać w rok?

— Chociażby dwadzieścia!...

— Musisz mieć wielkie powody.

— Powody konieczności, które jak sepy wiszą nademną. Tadeu, kocham cię jak syna, i kocham wszystko co twoje!... Przemysł naftowy, wielkie zamiary, wielkie nadzieje.

— Możemy paść — szepnął Tadeusz.

— Możemy, lecz musi się spełnić zobowiązanie.

— Przekleństwo — szepnął Tadeusz.

— Nie przeczę. Jeśli i tych ofiar potrzeba, dam siebie i ciebie. Mam prawo do tego.

— Masz, jestem twoim niewolnikiem, związany łańcuchem dwu przeszło milionów tajnego kredytu.

— Nie mów tak, jesteś związany ideą.

— Nie znam jej!...

— A ja nie mogę spowiadać się.

— Musi być wielka, jeśli tak strasznych ofiar wymaga.

— Trwa tysiąc lat i trwać będzie jeszcze wieki, wielka, jak moc dwu narodów. Tu kończę.

— Czuję, że nie wyjednam żadnej u ciebie zwłoki.

— Żadnej! Nie wracaj bez miliona, to moja ostatnia prośba, to moje żądanie, mój rozkaz — dodał z siłą.

— Wyjeżdżam dziś wieczór — odparł sucho Tadeusz,

— Nie zobaczymy się?

— Powiedzieliśmy sobie już wszystko. Nie należy jątrzyć ran, a milczeć, gdy jesteście razem — niepodobna.

— Prawda — żegnał. Gdy się później dowiesz o powodach — przebaczysz.

Pocałował Tadeusza w czoło, schwycił go w pół i uściśnął.

— Przebaczyć? Cóż ja tobie mam do przebaczenia?...

— No, no — przerwał starzec. — Mówisz gorzko, że aż serce cierpie. Ale niech tam! — i ten ból jeszcze zniosę. Bądź zdrow, telegrafuj lub lepiej pisz.

Tadeusz opuszczał kasę w lunatycznym śnie, nie widział nikogo, nie słyszał, można go było obedrzeć. Patrzył przed siebie, nogi suwał wolno i miarowo, nie myślał, nie czuł prawie, troska go unicestwiła...

Izaak Goldwasser krążył koło niego, jak wesoła jaskółka, zaglądając mu w oczy. Odprowadził go na plac Maryacki i ulicę Kopernika, popędził na pocztę, zatelegrafował: „Przyjechał rano, u niego bawił całą godzinę, wyszedł pijany nieszczęściem“.

Izaak.

Tadeusz zadzwonił do ciotki, otworzyła mu sama, spojrzęła w oczy, podała rękę, zaprowadziła go do saloniku, posadziła w fotelu.

Chciała zawołać: „Gdy nieszczęście, wtedy przychodzisz“, lecz słowa zamarty na jej ustach. Z oczu Tadeusza płynęły cicho łzy. O mało co sama nie załkała. Chwyciła chustkę i, przyciskając nią jego oczy, szepnęła:

— Nie wiem, co cię spotkało, lecz jesteś mężczyzną, masz młodość — przetrwasz...

Myślała, że go Marynia dla Podiebrada zdradziła.

(C. d. n.).

